


ZDZISŁAW WŁODARCZYK  
(WIELUŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE)\*

 <https://orcid.org/0000-0002-2928-898X>

## Wojsko w mieście. Żołnierze Hohenzollernów w Prusach Południowych (1793–1806)

**Streszczenie.** W wyniku II rozbioru (1793) znaczna część ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów znalazła się we władaniu Prus. Niezwłocznie też utworzono z nich nową prowincję – Prusy Południowe (Südpreussen). Jednym z elementów nowej rzeczywistości była obecność licznych wojskowych w przestrzeni społeczno-gospodarczej prowincji. Wiele miast i miasteczek stało się siedzibami garnizonów. Nastąpiło zetknięcie dwóch zupełnie różnych zbiorowości. Z jednej strony żołnierze, którym bardzo często towarzyszyły rodziny, z drugiej zaś „miejscowi” wtłoczeni z dnia na dzień w ramy obcych struktur administracyjnych. Kształtowała się skomplikowana sieć powiązań między cywilami a wojskowymi. Zmianie uległo oblicze etniczne wielu, zwłaszcza niewielkich ośrodków miejskich. Waleorem było to, że wojsko dawało możliwość zwiększenia dochodów, choćby przez świadczone na jego rzecz usługi: sprzedaż żywności, transport, wynajem kwater, stajni, powierzchni magazynowych. Jednocześnie żołnierze, kiepsko opłacani, szukali możliwości zarobkowania, zajmując się do wszelkich możliwych zajęć. Wzajemne współżycie nie było pozbawione momentów trudnych, wspólne bytowanie pod jednym dachem (żołnierskie kwatery) rodziło sytuacje zapalne. Jednak to nie one decydowały o całokształcie wzajemnych relacji – o czym świadczą świadectwa współpracy w sferze niematerialnej. Wymarsz większości garnizonów na wojnę z Francją (1806) zakończył krótki okres istnienia Prus Południowych. Jednak na opuszczonych przez Prusy terenach pozostało wielu związanych z poprzednią administracją, również wojskowych.

**Słowa kluczowe:** Prusy Południowe, XIX wiek, miasto, wojsko, garnizon, życie codzienne.

**D**nia 23 stycznia 1793 r. Rosja i Prusy podpisały w Petersburgu konwencję mającą na celu podział ziem Rzeczypospolitej – II rozbiór stał się faktem. Nabytki Hohenzollernów znalazły się w obrębie nowo utworzonej prowincji tzw. Prus Południowych (Südpreussen). Dalsze zmiany jej kształtu nastąpiły po III rozbiorze Rzeczypospolitej (1795): Hohenzollernom przypadło około 48 tys. km<sup>2</sup> z Warszawą. Część zagarniętych ziem włączono do Prus Południowych, z reszty utworzono Prusy Nowoschodnie. Jednocześnie ustalono,

\* E-mail: [z.wlodarczyk@poczta.onet.pl](mailto:z.wlodarczyk@poczta.onet.pl).

że Warszawa stanie się siedzibą kamery trzeciego południowopruskiego departamentu (ponadto Poznań i Piotrków/Kalisz)<sup>1</sup>. Jednym z elementów nowej rzeczywistości była trwała obecność funkcjonariuszy zaborczego państwa – cywilnych i wojskowych – w przestrzeni publicznej prowincji. Wyrażna zmiana w porównaniu z okresem przedrozbiorowym. Na anektowane obszary przybyło kilka tysięcy urzędników o różnych kwalifikacjach, zarówno merytorycznych, jak i moralnych<sup>2</sup>. Wiele miast, nawet te niewielkie, stało się miejscem pobytu wojska. Nastąpiło nie tylko zetknięcie dwóch całkowicie odmiennych systemów kierowania państwem i służby dla niego, lecz także dwóch zupełnie różnych zbiorowości. Z jednej strony przybysze ze „starych prowincji” – urzędnicy i żołnierze, często z rodzinami, z drugiej zaś „miejscowi”, wtłoczeni z dnia na dzień w ramy obcych struktur.

Zdaje się, że sporo racji miał Joachim Lelewel opisujący, z pewną dezynwolturą, stosunki panujące na opanowanych przez Hohenzollernów ziemiach: „pruski rząd, zachowujący pokój, był gospodarniejszy, szczerzej nauce sprzyjał, pomnażał liczbę niższych szkółek, aby najbiedniejszy mógł się uczyć, pobrażał objawianiu się uczuć polskich, z którymi Polacy utaić się nie mogli. Nie gadał on o wolności, a każdy o sobiście był i spokojniejszy, i własność jego była bezpieczna. Sprawiedliwość sposobem niemieckim równie była domierzona szlachcicowi, jak wieśniakowi; jak wieśniak, tak i szlachcic musiał iść w kamasze, to jest do wojska, tylko Żydzi byli od tego wolni. Żołnierz w guście Fryderyka Wielkiego odziany w mundur granatowy, z długim harcapem, płacony dytkami [drobna moneta – W.Z.], słuchał musztry niemieckiej, brał fukle [kary cielesne – W.Z.] i w kwaterach wylegiwał się na materacach”<sup>3</sup>.

Stabilizacji politycznej służyć miało odpowiednie nasycenie siłą militarną. Wiele miast i miasteczek stało się siedzibami garnizonów. Jeszcze w czerwcu 1793 r. władze wojskowe w Berlinie uważały, że do stacjonowania wojska nadaje się tylko kilka punktów w prowincji: „oprócz Poznania, Torunia, Wschowy i co najwyżej Piotrkowa prawie żadna miejscowość nie nadaje się do obsadzenia załogą”<sup>4</sup>. Praktyka pokazała, że opinia ta nie miała charakteru obligatoryjnego.

<sup>1</sup> Szerzej: Z. Włodarczyk, *Siedziby kamer wojenno-ekonomicznych w Prusach Południowych (1793–1806)*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2001–2002, t. VIII/IX, s. 83–89.

<sup>2</sup> Nie bez powodu Julius E. Hitzig pisał, że zatrudnienie młodych, niewyrobionych ludzi w nowej prowincji stanowiło dla nich spore zagrożenie. Idem, *E.T.A. Hoffmanns Leben und Nachlass*, Stuttgart 1839, s. 190. Jakże zróżnicowana była to zbiorowość por. W. Kunicki, „Südpreussen” als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums, [w:] *Europäische Ansichten. Brandenburg–Preussen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisender und Zuwanderer*, Berlin 2004, s. 209–231.

<sup>3</sup> J. Lelewel, *Polska odradzająca się czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane przez Joachima Lelewela*, [w:] idem, *Dziela*, t. VIII, Warszawa 1961, s. 41–42.

<sup>4</sup> *Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreussens*, hrsg. R. Prümers, Poznań 1895, s. 741.

Sytuacja polityczna, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia prowincji, nie sprzyjała redukcji pruskiej obecności wojskowej na tych terenach. Kilkanaście miesięcy po aneksji wybuchło powstanie kościuszkowskie. Prusy Południowe stały się obszarem zacieklej zmagania militarnych: miejscowych insurgentów wsparł korpus gen. Henryka Dąbrowskiego przybyły „z Polski”. Po klęsce powstania napięcie wywoływały rozbieżności między zaborcami dotyczące podziału resztek Rzeczypospolitej (m.in. pruskie roszczenia do Krakowa). Ostatecznie oddziały Fryderyka Wilhelma II wkroczyły do Warszawy w pierwszych dniach stycznia 1796 r. – proces rozbioru Rzeczypospolitej, a jednocześnie tworzenia ostatecznego kształtu Prus Południowych się zakończył.

Teren prowincji pokryty został gęstą siecią garnizonów. Wiele miast i miasteczek, rzecz dotychczas niespotykana, stało się miejscem stałego pobytu wojska. Na terenie departamentu kamery kaliskiej August C. Holsche naliczył 17 punktów pobytu większych jednostek w miastach (1800). Oddziały w sile batalionu stacjonowały w ośrodkach większych (Kalisz, Częstochowa, Piotrków), w pozostałych były to szwadrony jazdy. Niezależnie od tego np. konsystujący w Piotrkowie batalion fizylierów nr 16 wysyłał swoje pododdziały do Inowłódza i Sulejowa. Podobnie rzecz się miała z pułkami huzarów stacjonującymi na terenie departamentu (nr 4 i 7), garnizony tworzyły poszczególne eskadrony tych jednostek. Nie dość na tym: niewielkie pododdziały wydzielone z ich składu stacjonowały w kilku miastach<sup>5</sup>. Jak wynika z zestawienia finansowego sporządzonego na lata 1804–1805, na tym samym terenie wyznaczono 20 miast garnizonowych (jako 21 wieś Barkowice w pow. piotrkowskim)<sup>6</sup>. Całość obrazu nasycenia wojskiem uzupełnia fakt, że utworzono kilkanaście posterunków (komanda), rozrzuconych po departamencie. Pododdziały te liczyły od jednego (Łąd, Iwanowice) do kilkunastu żołnierzy.

Według Holschego (1800) na terenie prowincji stacjonowało 112 kompani piechoty oraz 35 eskadronów kawalerii. Wraz z urlopnikami było to nieco ponad 20 tys. żołnierzy. Całość, po dodaniu kobiet i dzieci, to około 30 tys. osób<sup>7</sup>.

Miasta polskie – teren koegzystencji, zwłaszcza te małe, niewiele różniły się od wsi. Drewniane domy, kryte słomą lub gontem w połączeniu z powszechnym brakiem bruków stanowiły dominujący element miejskiego krajobrazu. Wszystko to znalazło swój wyraz w opisach „nowych akwizycji” powstałych w tym

<sup>5</sup> A.C. Holsche, *Geographie und Statistik von West-, Süd und Neu- Ostpreußen*, Bd. II, Berlin 1804, s. 565–566.

<sup>6</sup> D. Łukasiewicz, *Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2015, s. 391–394 (tabela 15: Wydatki na wojsko w Prusach Południowych w latach 1804/1805).

<sup>7</sup> A.C. Holsche, *op. cit.*, s. 569. Tenże Holsche podaje, że w miastach Prus Południowych zamieszkiwały 365 602 osoby (cywile, duchowieństwo, wojskowi). W przypadku wzięcia pod uwagę pełnych stanów jednostek (wraz z urlopnikami) wojskowi stanowili około 8% ich mieszkańców.

okresie. Dodatkowo miernikiem cywilizacyjnym był stan zabezpieczenia przeciwpożarowego – ten zaś nie prezentował się najlepiej. Porównanie z podobnymi ośrodkami na terenie tzw. starych prowincji wypadało na niekorzyść miast południowopruskich. Częste pożary obracające wiele z nich w perzynę potwierdzały opinie piszących<sup>8</sup>.

Słów krytycznych nie szczędzili również Polacy. Autorem celnych spostrzeżeń był Fryderyk Skarbek. I choć pochodzą one z utworu literackiego (tytułowego Seglasa wypada w tym przypadku uznać za *porte-parole* autora), ten wybitny ekonomista zawarł w nim istotne cechy ówczesnych małomiasteczkowych zbiorowości: „[...] nie znałem jeszcze żadnego miasta polskiego, nie mogłem zrazu przystać na to, aby dać to nazwisko żydowskim osadom, złożonych z kilkudziesięciu drewnianych domów na błotnistej powierzchni wzniesionych, w których nieliczni chrześcijanie byli rolnikami, nie różniącymi się niczem od chłopów, a wszyscy Żydzi handlarzami, oszukiwaniem szlachty i rozpajaniem włościan zajęci, w których cały przemysł rękodzielni kończył się na szyciu butów i sukman dla żywych i na robieniu trumien dla umarłych, a handel prowadził się za pomocą nowego wcale pośrednika zamiany, to jest wódki [...]”<sup>9</sup>. Nie mniej krytycznie pisał Franciszek z Błociszewa Gajewski, podróżujący w listopadzie 1805 r. do Warszawy: „Miasteczka były niemal wszystkie bez bruku. Składały się z domków drewnianych, szkudłami lub słomą krytych; rynek, zwykle błotnisty, ozdobiony był pośrodku ratuszem, w którym mieściła się karczma. Domostwa naokoło rynku takiego opatrzone były zwykle podcieniami; rzadko kiedy spostrzegano kamienicę murowaną; dachówką krytą, w miasteczku, a jeżeli się rzeczywiście w niem znajdowała, należała niezawodnie do Niemca, przybyłego z Prusakami”<sup>10</sup>. Stan niektórych ośrodków dyskwalifikował je jako siedziby garnizonów. Tak było choćby w przypadku Sochaczewa. Dokonujący przeglądu miasta gen. von Pollitz (1797) znalazł w nim 128 nędznych, przeludnionych domostw. Na miejsce kwaterunku proponował miejscowy zamek. Budowla ta z otaczającymi ją obiektami

<sup>8</sup> D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1995, s. 84–95. Nie dziwi opinia o Widawie, gdzie stacjonował major von York: „Ein jammervoller Aufenthalt. Widawa war, wie diese kleinen polnischen Städte alle, ein armseliges, außer der Kirche und dem Kloster kein festes Gebäude darin; nichts als erbämliche Lehmhütten, nur dass die des Edelmanns einen gemauerten Schornstein zu haben pflegte; ein Teil der Wohnungen aus Erdhütten, Löchern unter der Erde bestehend; die Hälfte der Einwohnerschaft Juden. Überall der größte Schmutz; die Wohnungen voll Ungeziefer; die Straße ungepflastert, voll Kotpfützen; dazu die traurigste Umgegend, die Widawa durch ein sandiges Flußtal hinschleichend; da und dort eine magere Wiese, ein klägliches Ackerfeld; keine Allee, kein Gärtchen am Hause, kein Baum auf dem Feld; der polnische Bauer mochte die Bäume auf dem Felde nicht, sie gehörten nach seiner Meinung in den Wald”. J.G. Droysen, *York von Wartenburg. Ein Leben preußischer Pflichterfüllung*, Essen [b.d.], s. 41.

<sup>9</sup> F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1898, s. 56–57.

<sup>10</sup> *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, do druku przygotował S. Karwowski, Poznań 1913, s. 11–12.

gospodarczymi po odnowieniu spełniałyby wymagania wojskowych. Zapewne z obawy o wysokie koszty remontu i adaptacji zrezygnowano z tego pomysłu<sup>11</sup>.

W przedrozbiorowej Rzeczypospolitej prawa miejskie miało około 1500 ośrodków, o różnym statusie i o różnej wielkości, wiele z nich „z łaski tylko określanych, jako miasta czy miasteczka”<sup>12</sup>. Przykładowo Łęczyca, przed rokiem 1793 stolica województwa, proponowana na siedzibę jednej z południowopruskich kamer przestała być brana pod uwagę po lustracji dokonanej przez ministra Ottona von Vossa, któremu powierzono naczelny zarząd nad prowincją. Władze departamentu ulokowano w prezentującym się znacznie lepiej trybunalskim Piotrkowie<sup>13</sup>.

Zaborcy przewidywali wrogie reakcje w miastach – co zresztą miało miejsce, lecz dotyczyło to ośrodków większych. Trudno jest scharakteryzować nastroje panujące wśród sławetnych. Mieszczanie z miast królewskich obawiali się utraty uprawnień uzyskanych w końcowym okresie istnienia Rzeczypospolitej. Dowodzący akcją militarną w 1793 r. gen. Wichard J.H. Möllendorff pisał w raporcie do króla: „bogatszemu mieszczaństwu uderza jeszcze do głowy Konstytucja 3 Maja”<sup>14</sup>. W scentralizowanym państwie, jakim były Prusy, trudno było marzyć o samodzielnym zarządzie miastem. Niepokój nowych poddanych budziła również wielkość przyszłych obciążeń podatkowych czy tych związanych z kwaterunkiem żołnierzy. Młodzi mogli się spodziewać poboru do wojska i wieloletniej służby pod obcymi sztandarami. Wszystko to pozwala przypuszczać, że władze pruskie nie znalazły przychylnego przyjęcia. Katalog obaw był znacznie obszerniejszy, uzupełniały go wątki konfesyjne, niezwykle istotne w świadomości przedstawicieli niewielkich społeczności miejskich<sup>15</sup>.

Przybyłych wojskowych należało zakwaterować. Zadanie to powierzono magistratom, pod czujnym okiem radców podatkowych. W tym czasie nastąpił już bowiem podział departamentów na obszary wiejskie w obrębie powiatów

<sup>11</sup> J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976, s. 98–99. Z czasem w Sochaczewie ulokowano niewielki oddział w sile 14 żołnierzy i podoficera.

<sup>12</sup> A. Mączak, *Więzi stanowe*, [w:] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polska od X do XX wieku*, Warszawa 1984, s. 254.

<sup>13</sup> Obraz Łęczycy pod względem sanitarno-budowlanym: Z. Kuchowicz, *Warunki zdrowotne mieszkańców wsi i miasteczek województwa łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII w.*, Łódź 1961, s. 29. O wojsku w Piotrkowie: Z. Włodarczyk, *Pruska obecność wojskowa w Piotrkowie Trybunalskim (1793–1806)*, „Rocznik Łódzki” 2012, t. LIX, s. 155–169.

<sup>14</sup> J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s. 24.

<sup>15</sup> Konfliktów związanych z pobytom żołnierzy w domach mieszczańskich nie udało się uniknąć w „starych prowincjach”. Powiększanie armii, z jednoczesnym brakiem odpowiedniej liczby koszar, zmuszało do korzystania z takiego sposobu zakwaterowania. Wielokrotnie dawały o sobie znać różnice kulturowe czy też poczucie wyższości żywione przez wojskowych. Rozwikłaniu wszelkich problemów nie służyło to, że skargi przeciwko nim rozpatrywały sądy wojskowe. Szerzej: Z. Szulcka, *Rola militarystyki pruskiej w rozwoju gospodarki i stosunków społecznych*, [w:] *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010, s. 163–164.

(zarządzane przez landratów) oraz miasta skupione w ramach tzw. inspekcji podatkowych, podległe radcom podatkowym. Zakwaterowanie żołnierzy, wszystkie związane z tym czynności, zarówno po stronie mieszczan, jak i wojska, nazywano serwisem. W „starych prowincjach” koszary znajdowały się tylko w dużych miastach i twierdzach, również w nich nie wystarczało miejsca dla żołnierzy – zmuszeni byli kwaterować w domach mieszczan.

Urząd zajmujący się kwaterunkiem i jego finansową obsługą zobowiązywał gospodarza, aby ten przygotował miejsca do spania oraz schowek na części wyposażenia, umundurowania i przedmioty osobiste. W zależności od pory roku należało ogrzewać przynajmniej pomieszczenie, które zajmował z rodziną. Żołnierze winni mieć wolny dostęp do pieca kuchennego. Jak należy przypuszczać, kwaterunek (dla gospodarza) nie należał do przyjemności. Gwoli sprawiedliwości wypada zauważyć, że wymagania mieszkańców małych miast i miasteczek nie były zbyt wygórowane – zadowalano się niewielkimi powierzchniami. Magistrat miasta, w którym stacjonowało wojsko, zobligowany został do utworzenia urzędu serwisowego (*Servisamt*), sporządzenia zestawienia kwater (*Quartierrolle*) oraz wydzielenia pomieszczenia, w którym miano dokonywać comiesięcznych wypłat<sup>16</sup>. Nic więc dziwnego, że wielokrotnie obowiązek obsługi finansowej wojska w mieście powierzano burmistrzom. Wśród licznych relacji o zdefraudowaniu funduszy skarbowych na terenie prowincji pojawiają się i takie, które wskazują, że ofiarą zachłanności malwersantów padły pieniądze „serwisowe”. Tak było choćby w Uniejowie, gdzie tamtejszy burmistrz (zarazem *Servis Rendant*) Ernst von Rosenhiebel (Rosenhübel) zdefraudował znaczną kwotę pochodzącą z tego źródła<sup>17</sup>.

Obowiązek przyjęcia pod swój dach żołnierzy spoczywał na każdym właścicielu nieruchomości, bez względu na stan. Od powinności tej wolne były kościoły, klasztory, działające szpitale oraz mieszkania księży i nauczycieli. Dotyczyło to również pogorzalców, ale tylko w ciągu trzech lat od wystawienia nowego domu. Zasady te, zwłaszcza dotyczące opłat, obowiązywały w czasie pokoju<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> H. Sommer, *Posen als militärischer Standort in südprenussischer Zeit*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1911, Jg. XXVI, 1. Halbband, s. 6–9. Z wzorów pruskich korzystano w czasach Księstwa Warszawskiego (tereny wchodzące poprzednio w skład Prus Południowych). Por. Z. Filipiak, *Ostatni projekt prawa regulującego kwaterunek wojskowy w Księstwie Warszawskim*, [w:] *Wojna i pokój. Wybrane zagadnienia prawnohistoryczne*, red. E. Kozerska, P. Sadowski, A. Szymański, Opole 2013, s. 162–163.

<sup>17</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Generalne Dyrektorium Prus Południowych [dalej: GD SP] VI, sygn. 3259, bp. Defraudanta skazano na pobyt w twierdzy Koźle (18 miesięcy). Paradoksalne jest to, że koszty procesu i pobytu w twierdzy były wyższe od finansowych skutków defraudacji. Jak zaznaczono w stosownym zestawieniu, podsądny posiadał dom w Uniejowie, który skonfiskowano w celu wyrównania strat skarbu (*Deckung der Defekte*).

<sup>18</sup> *Reglement für Süd und Neu-Ostpreussen*, Berlin 4 VI 1797, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Kriegs und Domänen Kammer, sygn. 17, k. 90–101.

W wielu wypadkach wojsko organizowało dostawę wyposażenia kwater żołnierskich: łóżek, materaców, kołder i prześcieradeł. Bywały przypadki, że niezamożnych gospodarzy wspierano zaliczkami na zakup potrzebnych sprzętów, przypadki takie zdarzały się w miastach sieradzkiej inspekcji podatkowej<sup>19</sup>. Jak wynikało z raportów dowodzącego batalionem fizylierów Oswalda, w Piotrkowie brakowało 146 łóżek. Wykonanie ich postanowiono zlecić warszawskiemu tapingierowi Fleury'emu. Koszt 170 sztuk (tyle ostatecznie zamówiono) wyniósł 850 talarów<sup>20</sup>. Wytwarzaniem kołder zajmowali się m.in. pensjonariusze domu dla ubogich w Kluczborku (*Armenhaus zu Creuzburg*). Ich produkcja przeznaczona była zwłaszcza dla jednostek rozlokowanych w pobliżu granicy ze Śląskiem (m.in. Wieluń, Sieradz, Widawa). W tym ostatnim mieście wojsko organizowało dostawę powłok, materacy i poduszek (po 50 sztuk) – zadanie to powierzono Jacobowi Hirschelowi – oraz skrzyń na posiadane przez żołnierzy przedmioty osobiste i elementy umundurowania<sup>21</sup>.

Jak wspomniano, części żołnierzy towarzyszyły rodziny, które dzieliły trudy życia w zmieniających się garnizonach. W armii pruskiej starano się, by liczba żonatyh nie przekraczała 1/3 stanu osobowego poszczególnych kompani (szwadronów). Przykładowo w Koninie było to dokładnie 33% (1800). W tymże garnizonie kobiety i dzieci stanowiły około 40% (1797) tzw. ludności wojskowej, z czasem ich liczba wzrosła do 43%<sup>22</sup>. W Warszawie było ich nieco mniej: w roku 1798 stanowili 34,1% składu osobowego garnizonu<sup>23</sup>. Również rodziny żołnierskie podlegały kompetencji sądów pułkowych, potomstwo żołnierzy do momentu usamodzielnienia<sup>24</sup>.

Wojskowi otrzymywali każdego miesiąca pieniądze na utrzymanie żon i dzieci. Stąd też zobowiązani byli podawać aktualne dane rachmistrzom: liczba dzieci, ich wiek (choć ten nie miał wpływu na wysokość stawki). Zdarzały się przypadki,

<sup>19</sup> Acta betr. die Garnison Einrichtungen in Petrikauschen Kammer Departement, AGAD, GD SP IX, sygn. 42, k. 39 i n.; Verzeichnis von den armen Bürger in den Sieradzschchen Inspektion Städte welches baaren Vorschuss zu Anschaffung der Soldaten Bette bedürfen, *ibidem*, k. 182.

<sup>20</sup> Z. Włodarczyk, *Pruska obecność...*, s. 161.

<sup>21</sup> AGAD, GD SP IX, sygn. 66, k. 1–25. Pierwszą partię (25 materacy i poduszek) za 145 talarów Hirschel dostarczył do Widawy w październiku 1796 r. Jako ciekawostkę warto dodać, że w aktach zachowały się wzory płótna.

<sup>22</sup> Z. Włodarczyk, *Konin pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Koniński” 2007, t. XVI, s. 40–41.

<sup>23</sup> S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959, s. 185. Stosunkowo niski udział kobiet i dzieci w strukturze ludności wojskowej w Warszawie spowodowany był zapewne tym, że miasto znalazło się pod panowaniem pruskim w początkach 1796 r. W Wieluniu były to odpowiednio wartości 34% (1798), 48% (1800) oraz 53% pod koniec panowania pruskiego. Następował systematyczny wzrost udziału kobiet i dzieci w strukturze ludności wojskowej w miarę „krzepnięcia” panowania Hohenzollernów na ziemiach polskich. Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie Prus Południowych 1793–1806*, Wieluń 2005, s. 136.

<sup>24</sup> J.H. Bolte, *Anleitung zur Kenntniss des öffentlichen Geschäftsganges in den preussischen Staaten*, Berlin 1804, s. 80–87.

że rodziny były niepełne: żołnierze wychowywali dzieci samotnie. Stan taki mógł być trwały lub tymczasowy. Wielkość otrzymywanej kwoty uzależniona była ponadto od stopnia/stanowiska. W Radomsku, gdzie pod koniec panowania pruskiego stacjonował szwadron von Granera z pułku huzarów ks. Wirtemberskiego, najliczniejszą rodziną (czworo dzieci) pochwalić się mogli karabinier Teichmann i huzar Jackowski. Czterech wojskowych miało trójkę, dziesięciu dwójkę, 15 – jedno dziecko. Najstarsze, w rodzinie wachmistrza Zahna, liczyło niespełna 13 lat, najmłodsze (potomek wspomnianego Teichmanna) zaledwie cztery miesiące. Ogółem dzieci w wieku szkolnym było 20, a małżeństw bezdzietnych 19. Wspomniany wachmistrz, mający na utrzymaniu żonę i dziecko, otrzymywał tytułem serwisu i tzw. chlebowego odpowiednio 18 i 12 gr (1 talar = 24 dobre grosze), podobnie wypłacano chirurgowi szwadronu Wernerowi (zaliczany do podoficerów). Żołnierzom o podobnym stanie rodziny wypłacano po 12 gr, mającym żonę i dwójkę dzieci – 18 i 16 gr, natomiast bezdzietnym małżeństwom – 6 i 8 gr<sup>25</sup>. Jak widać, żołnierze obarczeni rodzinami otrzymywali miesięcznie od 14 gr po niecałe 2 talary. Czy otrzymywane środki mogły wystarczyć na zaspokojenie podstawowych potrzeb żołnierzy i ich rodzin? Wydaje się to niemożliwe<sup>26</sup>. W tym czasie, według danych pruskich, funt (berliński) wołowiny kosztował w Radomsku 1 gr 3 pf (fenigi), droższa była wieprzowina – płacono za nią odpowiednio 1 gr 9 pf, nieco mniej kosztowała cielęcina – 1 gr; natomiast zakup funta ziemniaków stanowił wydatek rządu 16 pf<sup>27</sup>.

Zdecydowanie lepsze warunki przewidywano dla oficerów. Dowodzący w Piotrkowie Oswald pobierał miesięcznie 6 talarów 16 gr na pokrycie kosztów zakwaterowania<sup>28</sup>. Przebywający krótko w Radomsku por. hr. Salisch otrzymywał 2 talary miesięcznie na mieszkanie (1800). Został ulokowany w centralnym punkcie miasta – w domu Pietrowskiego (Piotrowskiego) położonym w rynku<sup>29</sup>. Bywały przypadki, że wyżsi oficerowie, mający znaczne środki finansowe, nabywali w miejscu stacjonowania nieruchomości – jak działo się choćby w Sieradzu. Tamtejszy dowódca, płk baron von Kloch zakupił dom należący do byłego burmistrza Kwiatkowskiego (w czasach I Rzeczypospolitej). Niestety, tenże

<sup>25</sup> Z. Włodarczyk, *Na przelomie epok. Radomsko pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, Radomsko 2015, s. 198. Jak wynika z „etatu” sporządzonego w Poznaniu (1800), podoficerowie otrzymywali podwójną stawkę przeznaczoną dla żołnierza i kobiety (*für 2 Mann*), natomiast na dziecko przypadała tylko  $\frac{1}{3}$  (*a' 3 für einen Mann*). H. Sommer, *op. cit.*, s. 10.

<sup>26</sup> Dla porównania, w tym czasie radcy kamery, podatkwowi i ziemniacy (landraci) otrzymywali 600 talarów rocznie, nie licząc dodatków. Znacznie mniej płacono burmistrzowi małego miasteczka: 100 talarów rocznie. Tak było choćby w Wieruszowie, gdzie niejaki Krüger żalił się ministrowi Vossowi, że na samo mieszkanie zmuszony jest wydawać 24 talary, a na utrzymanie dziewięciu osób nie starcza mu środków. W 1802 r. odkryto w kasie miejskiej niedobory na ponad 534 talary – burmistrzowi nie wypadało zatrudniać się u mieszczan. Z. Włodarczyk, *Wieruszów pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Wieluński” 2005, t. V, s. 73–98.

<sup>27</sup> AGAD, GD SP III, sygn. 173, k. 138–139.

<sup>28</sup> Z. Włodarczyk, *Pruska obecność...*, s. 161.

<sup>29</sup> Idem, *Na przelomie epok...*, s. 199.



oskarżany był przez mieszkańców Sieradza o malwersacje finansowe, a dom miał stanowić zabezpieczenie tych pretensji. Król, do którego sprawa doszła, za zasadniczą kwestię uznał to, czy von Kloch nabył nieruchomości w dobrej wierze (*bona fide*)<sup>30</sup>.

Również oficerom towarzyszyły rodziny. Pobyt w miastach południowopruskich nie był z pewnością zbyt atrakcyjny dla wielu oficerskich żon. Przy sporządzaniu zestawienia pobierających pieniądze na zakwaterowanie w Radomsku (jesień 1805) zaznaczono, że połowice dowódcy eskadronu von Granera oraz por. Kernbahra (?) opuściły Radomsko – wyjechały na Śląsk<sup>31</sup>.

Cytowany F. z Błociszewa Gajewski tak oto opisywał stan żołnierski: „Tak żołnierz pruski ściągnięty bindą, aż mu krew do głowy występowała i żyły nabiegały, wyglądał czerwono i czerstwo, ale gdy się rozebrał, był podobny do chodzącego trupa, częstokroć zebrał po ulicy i ubiegał się za jakimkolwiek zarobkiem, a czego się nikt podjąć nie chciał, to chętnie wypełniał pruski żołnierz za liche wynagrodzenie. Czyścił kloaki po miastach, usługiwał żydom, był tragarzem, rąbał drzewo, zgoła posługiwał każdemu, byle zarobić cokolwiek grosza i uśmierzyć głód dokuczający”<sup>32</sup>.

Nie dziwią więc liczne informacje o zatrudnianiu stacjonujących po miastach żołnierzy. Wśród składników majątku po zmarłym Antonim Chudkiewicz (Radomsko) znajdujemy wiadomość, że „drugą siekierę żołnierze w tem domu zgubili”. Podobnie w przypadku spisywanego drewna: „2 dla żołnierzy dane”. Wzajemne relacje to nie tylko zatrudnianie chętnych do usług wojaków. Czasami dochodziło do sytuacji kuriozalnych. W dniu 20 kwietnia 1805 r. zdesperowani mieszczanie skierowali do „Szlachetnego Magistratu” pismo następującej treści: „My obywatele miasta Radomska Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Najjaśkawszego widząc dowodnie ukrzywdzenia swoje udajemy się najprzód do sądu naszego. Najprzód wojsko konsystujące u nas, które nas bronić od nieprzyjaciela powinno nie wiemy z jakiego powodu trzodę naszą gdziekolwiek spotkaną schwyta, ciągnie, wsadza do chlewów, zamyka trzyma po kilka dni i arbitralnie płacić sobie od niej każe. Nie spodziewaliśmy nigdy tego aby ten który ma honor służyć, miał się wdawać w taką czynność to jest świnię chwytać i gonić”<sup>33</sup>. Nie dość na tym: przewiny stacjonujących w mieście wojaków były jeszcze innego, równie osobliwego rodzaju. Otóż zbierali oni po mieście nawóz zwierzęcy, który zdaniem radomszczańskich sławetnych należał „zawsze do gospodarza”<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Rozkaz gabinetowy (KO) Charlottenburg 23 VIII 1798, AGAD, GD SP VI, sygn. 2956, k. 1. Sprawa ciągnęła się przez wiele lat – do końca panowania pruskiego (1806) nie podjęto ostatecznej decyzji.

<sup>31</sup> Z. Włodarczyk, *Na przełomie epok...*, s. 197.

<sup>32</sup> *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego...*, s. 31–33.

<sup>33</sup> Pismo reprezentantów miasta Radomska z 20 IV 1805, Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim [dalej: APPT], Akta Miasta Radomska [dalej: AMR], sygn. 80/I, k. 261.

<sup>34</sup> W imieniu radomszczańskich sławetnych podpisali się: Mateusz Szymański, Wojciech Klekowski, Jan Kopiński oraz Kacper Bereszyński, byli to tzw. zwierzchnicy obywatelscy

Zdecydowanie wrogo kształtowały się relacje wojskowych z cywilami w Kargowej (dep. kamery poznańskiej), gdzie umieszczono szwadron dragonów z pułku von Bibersteina (1796). Dziedzic Aleksander von Unruh widział w żołnierzach ochoczych konsumentów piwa i gorzałki, natomiast oficerowie (bez wyjątku szlachta) stanowili atrakcyjne uzupełnienie życia towarzyskiego na głębokiej prowincji. Niestety, przybycie wojska nie przypadło do gustu społeczności miejskiej. Po pierwsze, translokacja nastąpiła bez należytego przygotowania ze strony urzędu serwisowego. Mieszczan przymuszono do przyjęcia żołnierzy pod swój dach i żywienia – bez zapłaty (początkowo). Zdecydowanie ważniejszym powodem niechęci była konkurencja tkaczy wojskowych (*Garnisonweber*) i ich praktyki. Stwarzało to zagrożenie podstaw egzystencji dla 80 przedstawicieli tego zawodu, mających w mieście swe warsztaty<sup>35</sup>. W tym przypadku bez znaczenia było to, że miasto zamieszkane było głównie przez luteran, oni też wykonywali zawody związane z produkcją sukna<sup>36</sup>.

W miastach, w których stacjonowały większe jednostki wojskowe, starano się zakładać tzw. szkoły garnizonowe. Po objęciu tronu przez Fryderyka Wilhelma III (1797) zaczęto dążyć do przekształcenia szkół elementarnych w miastach i tworzenia na ich bazie szkół wojskowo-obywatelskich (*Militair- und Bürgerschule*), do których uczęszczać miały dzieci wojskowych i mieszczan. Jednym z problemów przy tworzeniu tego typu placówek było znalezienie odpowiedniej kadry: „posiadających” dwa języki<sup>37</sup>.

W roku 1800 placówka taka powstała w Koninie. Do jej utworzenia przyczyniło się to, że dotychczasowy nauczyciel został usunięty ze względu na swe prowadzenie. Zgodę na wsparcie finansowe wyrazili zarówno miejscowy proboszcz Chylewski, jak i dowódca garnizonu, mjr von Sellin. Problemem była liczba dzieci: 153 mieszkańskie i 23 żołnierskie – zbyt dużo jak na możliwości jednego pedagoga. Na dodatek był on ewangelikiem, większość dzieci zaś była katolicka. W rezultacie zatrudniono drugiego nauczyciela – Skowrońskiego, zwłaszcza że

---

(*Bürgerschaftsvorsteher*), „reprezentanci” (*Repräsentanten*). Nawóz, zbierany na targowisku miejskim, stanowił od roku 1803 źródło dochodów miasta. Używane w dokumentacji określenie *Dünger* (nawóz) świadczy o sposobie wykorzystania pozyskanego tą drogą surowca. Być może żołnierze dzierżawili od mieszczan niewielkie kawałki gruntu lub sprzedawali pozyskany na ulicach surowiec.

<sup>35</sup> G.Ch. Unruh, *Widerstand einer Stadt gegen die Garnison in südpfeulischer Zeit (Unruhstadt 1795/9)*, „Grenzmarkische Heimatblätter” 1938, H. 1, s. 48–53. Podobnie w Koźminie (dep. kamery poznańskiej) mieszkańcom niemiłe było partactwo, którym trudnili się stacjonujący w mieście żołnierze. D. Łukasiewicz, *Sarmatyzm i Prusy...*, s. 233.

<sup>36</sup> W 1793 r. Kargowa liczyła 1561 mieszkańców (1181 luteranów, 351 żydów, 27 katolików oraz dwóch ewangelików reformowanych). O dominacji tkaczy wśród miejscowych profesjonalistów świadczy odpowiedź na pytanie zawarte w Indagandach: „31. Ausser den Tuchfabrikanten vide Tuchmacher sind weiter keine Fabrikanten hier”. O tym, że były to zakłady niewielkie, znajdujemy informację w odpowiedzi na następne pytanie: „32. Ein jeder Tuchmacher hat seinen eigenen Werkstuhl”. J. Wąsicki, *Opisy miast polskich lat 1793–1794*, cz. 1, Poznań 1962, s. 114.

<sup>37</sup> D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004.

znał on język niemiecki. Władze kamery zdecydowały, że pierwszy nauczyciel Lenkert otrzyma 80 tal. rocznie, Skowroński natomiast 50. Obydwaj, z pozytywnym wynikiem, poddani zostali egzaminom mającym potwierdzić ich kwalifikacje. Duża liczba uczniów w połączonej szkole stawiała placówkę konińską wśród największych na terenie departamentu kamery kaliskiej<sup>38</sup>.

Piszący o obecności militarnej Prusaków w Warszawie Jan Kosim zwraca uwagę na jej „wskroś eksploatacyjny charakter”<sup>39</sup>. W przypadku małych miast obecność żołnierzy mogła mieć wpływ na ożywienie gospodarcze i była mile widziana przez mieszczan. Wieluńscy sławetni prosili władze o powiększenie garnizonu lub umieszczenie w mieście siedziby jakiegokolwiek urzędu<sup>40</sup>. Po wielkim pożarze Konina z 24 czerwca 1796 r. stacjonujących tam kawalerzystów przeniesiono do Zagórowa. Dowodzący szwadronem mjr von Sellin wyraził opinię, że Konin w dalszym ciągu winien być siedzibą garnizonu. W opinii tej utwierdzało go przekonanie o pracowitości jego mieszkańców (*Arbeitsamkeit der Einwohner*), co pozwalało mieć nadzieję, że miasto zostanie szybko odbudowane. Prośby o ponowne skierowanie wojska do miasta słał do władz magistrat. Ostatecznie żołnierze wrócili do Konina w pierwszej połowie 1798 r.<sup>41</sup>

Trudno jest określić skład etniczny i wyznaniowy żołnierzy stacjonujących na terenie prowincji (tylko korpus oficerski był w zdecydowanej większości pochodzenia niemieckiego). Wzajemne relacje nie były z całą pewnością zdominowane przez konflikty czy wręcz awantury. Na tego typu wydarzenia nie natrafiamy zbyt często w dostępnym materiale źródłowym. „Bohaterem” jednej z nich był por. hr. Salisch. Podczas balu (*auf der Redoute*) w Radomsku (luty 1800) miał wyjawic swoje opinie o otoczeniu. Obrażonymi poczuło się wielu polskich uczestników imprezy. Pierwsze pismo w tej sprawie do władz wystosował Stanisław Tymowski z Kobieli Wielkich, wsparło go kilkunastu innych uczestników zabawy. Oficjalną skargę do władz wojskowych wystosował landrat Bonin Sławianowski. O wydarzeniu poinformowany został również monarcha (o incydencie pisano w gazetach berlińskich), który zażądał szczegółowych informacji<sup>42</sup>.

Nie brakowało punktów zapalnych w relacjach mieszczan z wojskowymi. Codzienne kontakty, koegzystencja na kwaterach, podejmowane przez żołnierzy prace czy wreszcie ich swawole mogły prowadzić do zadrażnień. Pobyt znacznej liczby żołnierzy w mieście pozwalał na uzyskanie pewnych dochodów z wynajmu kwater, wszelkiego rodzaju pomieszczeń (stajnie dla koni, magazyny, lazarety, wartownie), świadczenia usług transportowych na rzecz wojska. W Działoszynie, gdzie stacjonowali huzarzy, mieszkańcy budowali stajnie dla koni wojskowych<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> Z. Włodarczyk, *Konin...*, s. 38–39.

<sup>39</sup> J. Kosim, *Okupacja pruska...*, s. III.

<sup>40</sup> Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie...*, s. 139.

<sup>41</sup> Idem, *Konin...*, s. 36.

<sup>42</sup> AGAD, GD SP VI, sygn. 2537. Salisch, oficer huzarów, przebywał w mieście w lutym 1800. Dowodził niewielkim komandem stacjonującym (rotacyjnie) w tym mieście.

<sup>43</sup> Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie...*, s. 138–139.

Również tam większość z nich nie była zainteresowana zwinieniem garnizonu. Dla mieszczan ważne było również to, że żołnierze stanowili liczną grupę konsumentów. Wprawdzie nie dysponowali oni poważnymi środkami finansowymi, ale i asortyment towarów oferowanych w małych miasteczkach nie był szczególnie wyrafinowany.

Warto pokusić się o zbadanie wzajemnych relacji na płaszczyźnie innej niż ekonomiczna. Nie należy zapominać, że to dopiero nadchodzący wiek XIX przyniósł „postęp” ideologiczny w odgradzaniu się państw i narodów od siebie. Wszelakie animozje, jeśli takowe istniały, zostały wzmocnione przez nacjonalizm, tworząc często przeszkody nie do pokonania. Jednym z miejsc, gdzie zbiorowości te mogły się spotkać, był kościół parafialny – część żołnierzy była katolikami. W księgach metrykalnych parafii św. Lamberta w Radomsku od maja 1793 r. pojawiają się akty, w których występują żołnierze pruscy. Co interesujące: nie zarejestrowano małżeństw żołnierskich w burzliwym roku 1794. W tym też czasie w rodzinach wojskowych na świat przychodziło potomstwo. Wśród uczestniczących w ceremoniach chrztu spotykamy cywilów z Radomska. Pojawiają się mieszczanie – świadkowie podczas zawierania związków małżeńskich. Rodzicami chrzestnymi Doroty Elżbiety, córki pruskiego żołnierza, byli niejaki Ryfedt (?) i Elżbieta Szpikier, asystowali Meyer i Dorota Weys – „wszyscy Prusacy z Radomska” (13 października 1793). Kilkanaście dni później małego Wilhelma Fryderyka Oberkirch trzymali do chrztu kpt. Kassawicala (?) oraz Rozalia Porębińska (żona burmistrza), asystowali niejaki Saski i Magdalena Kopieńska, również miejscowi<sup>44</sup>. Wprawdzie niedostatek posiadanych aktów metrykalnych nie pozwala prześledzić zdarzeń z całego okresu pobytu wojska w Radomsku, jednak można śmiało stwierdzić, że obydwie społeczności nie były dla siebie zupełnie obce. Widoczne jest to zwłaszcza wśród elit miejskich. Wspomniana Rozalia Porębińska z Wilhelmem Engmannem (powiatowy poborca podatkowy) asystowali podczas chrztu Marii Wiktorii córki Andrzeja i Marianny Wilamowskich. Kilka miesięcy później wspomniani Porębińska i Engmann występują jako rodzice chrzestni Błażeja Antoniego, syna „pracowitych” Jana i Tekli Rynkoskich.

Opiekę duszpasterską nad żołnierzami sprawowali kapelani polowi. Ze względu na wielkość poszczególnych garnizonów pastory odwiedzały powierzonych swej pieczy wojskowych co pewien czas. W większych ośrodkach, gdzie liczba wiernych była znaczna, tworzone struktury cywilne. Tak było choćby w Piotrkowie, gdzie dla celów kultu wykorzystywano początkowo salę w gospodzie. W roku 1795 przekazano tamtejszym ewangelikom kościół popijarski. Po przeniesieniu kamery i rejencji do Kalisza (1798) liczba ewangelików w tym mieście radykalnie spadła. Pozostałymi wiernymi, głównie wojskowymi, opiekował

<sup>44</sup> T.A. Nowak, *Księgi metrykalne parafii św. Lamberta w Radomsku*, cz. 3 (*Księga ochrzczonych z lat 1779–1796*), Radomsko 2014, s. 201.

się kapelan połowy Wilhelm F. Schramm (do 1806)<sup>45</sup>. Inny duchowny – Bober-tag zajmował się żołnierzami z pułku von Trencka oraz batalionów w Sieradzu i Piotrkowie. Pastor Georg Tuve sporo podróżował w okolicach Łodzi, Konstantynowa, Ozorkowa, Łęczycy, Nowosolnej, Brzezina, Piotrkowa, Pabianic, Łasku, Wielunia, Częstochowy<sup>46</sup>. Ogólnie władze pruskie zainteresowane były tworzeniem ewangelickich struktur kościelnych, choćby ze względu na szerzące się ich zdaniem nastroje wolnomyślnie (zwłaszcza wśród młodych urzędników)<sup>47</sup>. Wypada również dodać, że zarówno cywile, jak i wojskowi starali się unikać współfinansowania powstających parafii<sup>48</sup>.

Liczba protestantów w poszczególnych ośrodkach powodowała potrzebę znalezienia miejsca, w którym mogli swobodnie praktykować. W Szadku starano się o pozyskanie „starego” kościoła katolickiego. Miejscowi wierni wystosowali pismo do władz, podnoszono w nim, że obiekt był nieużywany do celów kultu – msze św. odbywały się tylko w „dużym” kościele. Nie wiadomo, czy taką propozycję stymulowało to, że w nieodległym Łasku ewangelicy obiekt taki pozyskali. Władze w Berlinie nie wyrażały sprzeciwu, swą ostateczną decyzję uzależniały od stanowiska zwierzchności kościelnej – katolickiej<sup>49</sup>.

Wraz z utworzeniem Prus Południowych radykalnej zmianie uległy realia panujące w wielu ośrodkach miejskich tej nowej prowincji Hohenzollernów. Wiele z nich stało się siedzibami garnizonów, wojsko tworzyło w nich własną infrastrukturę. Sporej grupie żołnierzy, ówczesnym zwyczajem, towarzyszyły rodziny, co skutkowało zmianą oblicza etnicznego wielu miast garnizonowych. Wspólne bytowanie stanowiło nowe doświadczenie zarówno dla wojskowych, jak i mieszczan, zwłaszcza tych, którzy mieli z nimi bezpośredni kontakt. Kształtowała się skomplikowana sieć powiązań. Walorem było to, że wojsko dawało możliwość zwiększenia dochodów. Jednocześnie licho opłacani żołnierze szukali możliwości zarobkowania, najmując się do wszelkich możliwych zajęć. Wzajemne relacje nie były pozbawione momentów trudnych, dochodziło również do konfliktów, o zdecydowanie różnym podłożu. Wydaje się, że jako przyczyna zadrażnień przeważał czynnik ekonomiczny. Brak materiałów nie pozwalała

<sup>45</sup> E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Niedermarscht über Winsen/Luhe, [b.d.], s. 96. Krótka nota biograficzna por. i d e m, *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging [b.d.], s. 165.

<sup>46</sup> E. Kneifel, *Die Pastoren...*, s. 175.

<sup>47</sup> *Das Jahr...*, s. 665. O związanych z deklarowaną „bezbożnością” troskach pruskich władz pisze R. Breyer, *Die südpfeussischen Beamten und die Polenfrage*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1955, Jg. IV, s. 541–542 (problematyka dotyczy głównie cywilów).

<sup>48</sup> W. Gastpar, *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 112.

<sup>49</sup> Die Angelegenheiten der evangelischen Kirchengemeinde und der Kirche in Schadek, AGAD, GD SP VI, sygn. 2789, k. 1–6.

zapoznać się z wszystkimi segmentami żołnierskiego bytowania<sup>50</sup>. Co jednak ważne – dostępne źródła świadczą o kontaktach w sferze pozamaterialnej. Niezwykle rzadko skutkowało to decyzją o pozostaniu na ziemiach polskich po roku 1806.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Generalne Dyrektorium Prus Południowych [GD SP]

VI – sygn. 2537, 2789, 2947, 2956, 3259.

IX – sygn. 42, 62.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim [APPT]

Akta Miasta Radomska [AMR], sygn. 80/I.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Kriegs- und Domänen Kammer, sygn. 17.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bolte J.H., *Anleitung zur Kenntniss des öffentlichen Geschäftsganges in den preussischen Staaten*, Berlin 1804.

*Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreußens*, hrsg. R. Prümers, Poznań 1895.

Hitzig J.E., *E.T.A. Hoffmanns Leben und Nachlass*, Stuttgart 1839.

Holsche A.C., *Geographie und Statistik von West-, Süd und Neu- Ostpreußen*, Bd. II, Berlin 1804.

Lelewel J., *Polska odradzająca się czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane przez Joachima Lelewela*, [w:] idem, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1961.

*Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, do druku przygotował S. Karwowski, Poznań 1913.

Skarbek F., *Pamiętniki Seglasy*, Warszawa 1898.

Wąsicki J., *Opisy miast polskich lat 1793–1794*, cz. 1, Poznań 1962.

### OPRACOWANIA

Breyer R., *Die südpreussischen Beamten und die Polenfrage*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1955, Jg. IV, s. 531–548.

Droysen J.G., York von Wartenburg. *Ein Leben preußischer Pflichterfüllung*, Essen [b.d.].

<sup>50</sup> Poza zakresem zainteresowania piszącego znajduje się tzw. służba garnizonowa, odnośnie do jej realiów brakuje materiałów źródłowych. Zainteresowanych odsyłamy do regulaminów obowiązujących w armii pruskiej w tym okresie, np. *Reglement vor die Königl. Preußischen Garnison Regimenter Infanterie*, Berlin 1743; *Reglement für die königl. preußische Kavallerie, worinn enthalten der Dienst im Felde und in der Garnison (etc.)*, Wien 1785.

- Filipiak Z., *Ostatni projekt prawa regulującego kwaterunek wojskowy w Księstwie Warszawskim*, [w:] *Wojna i pokój. Wybrane zagadnienia prawno-historyczne*, red. E. Kozerska, P. Sadowski, A. Szymański, Opole 2013, s. 153–167.
- Gastpary W., *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977.
- Kneifel E., *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Niedermarscht über Winsen/Luhe, [b.d.].
- Kneifel E., *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging [b.d.].
- Kosim J., *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976.
- Kuchowicz Z., *Warunki zdrowotne mieszkańców wsi i miasteczek województwa łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII w.*, Łódź 1961.
- Kunicki W., „Südpreussen” als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums, [w:] *Europäische Ansichten. Brandenburg–Preussen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisender und Zuwanderer*, Berlin 2004, s. 209–231.
- Lord R.H., *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1984.
- Łukasiewicz D., *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1995.
- Łukasiewicz D., *Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2015.
- Łukasiewicz D., *Szkołnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004.
- Mączak A., *Więzi stanowe*, [w:] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 241–307.
- Nowak T.A., *Księgi metrykalne parafii św. Lamberta w Radomsku, cz. 3 (Księga ochrzczonych z lat 1779–1796)*, Radomsko 2014.
- Sommer H., *Posen als militärischer Standort in südpreussischer Zeit*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1911, Jg. XXVI, 1. Halbband, s. 6–89.
- Szultka Z., *Rola militarystyki pruskiej w rozwoju gospodarki i stosunków społecznych*, [w:] *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010, s. 153–167.
- Szymkiewicz S., *Warszawa na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959.
- Unruh G.Ch., *Widerstand einer Stadt gegen die Garnison in südpreußischer Zeit (Unruhstadt 1795/9)*, „Grenzmärkische Heimatblätter” 1938, H. 1, s. 48–53.
- Wąsicki J., *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957.
- Wąsicki J., *Ziemia polska pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957.
- Włodarczyk Z., *Konin pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Koniński” 2007, t. XVI, s. 9–42.
- Włodarczyk Z., *Na przełomie epok. Radomsko pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, Radomsko 2015.
- Włodarczyk Z., *Na przełomie wieków – Szadek pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Biuletyn Szadkowski” 2013, t. XIII, s. 81–100.
- Włodarczyk Z., *Pruska obecność wojskowa w Piotrkowie Trybunalskim (1793–1806)*, „Rocznik Łódzki” 2012, t. LIX, s. 155–169.
- Włodarczyk Z., *Siedziby kamer wojenno-ekonomicznych w Prusach Południowych (1793–1806)*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2001–2002, t. VIII/IX, s. 83–89.

Włodarczyk Z., *Wieluńskie w dobie Prus Południowych 1793–1806*, Wieluń 2005.

Włodarczyk Z., *Wieruszów pod panowaniem pruskim (1793–1806)*, „Rocznik Wieluński” 2005, t. V, s. 73–98.

ZDZISŁAW WŁODARCZYK

### **Military in the city. Hohenzoller’s soldiers in South Prussia (1793–1806)**

**A**s a result of the Second Partition of the Polish-Lithuanian Commonwealth (1793), a significant part of Polish lands was in the possession of Prussia. Immediately a new province was created – South Prussia (*Südpreussen*). One of the elements of the new reality was the presence of a large number of soldiers in the socio-economic space of the province. Many cities and towns have become garrison headquarters. A clash of two completely different collectives occurred. On the one hand, soldiers who were often accompanied by families, and on the other hand, the „locals” were forced into the framework of foreign administrative structures overnight. A complicated network between civilians and military was developing. The ethnic face of many, especially small, urban centers has changed. The advantage was that the army provided the opportunity to increase revenues, for instance through the services provided to it: food sales, transport, rental of accommodation, stables and storage areas. At the same time, the soldiers, poorly paid, sought to earn a living, recruiting for all possible activities. Mutual relations were not deprived of difficult moments, living together under one roof (soldiers’ quarters) caused quarrels. However, it was not them who decided about the whole of mutual relations – as evidenced by the proofs of cooperation in the intangible sphere. The march of most garrisons to the war with France (1806) ended the short period of existence of South Prussia. However, on the areas abandoned by Prussia, many tied to the former administration, including the military.

**Keywords:** South Prussia, 19<sup>th</sup> century, coity, military, garrison, everyday life.